Ner 84. ROK 1843. SRODA 12 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Wiecz. Pańs. Juliusza.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Lubosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozn uwagi
	6	26" 7" 826	† 6° 4	3 25	Wschodni mocny	Pochmurno	przed 12 god. deszcz
10	2	9 779	† 4 7	2 41	Zachodni mocny	Chmurno	po południu śnieg z
	10	27 2 335	† 0 8	1 81	Pł. Zachodni średni	,,	deszczem

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 3 Kwietnia 1843 roku, p. Wincentego Jakubowskiego dotychczasowego kancellistę przy kassie Dochodów Niestałych rewizorem składowym, w miejsce zaś jego kancellistą przy wspomnionéj kassie p. Jana Czerwińskiego dotychczasowego kancellistę przy urzędzie szlachtuza Jlnego.

Wiadomości zagraniczne

— *Warszawa 7 Kwietnia.* — Wielkie imie, głośna sława, szereg wszechstronnych hołdów, podziwu i uwielbienia, najpochlebniejsze sądy wszystkich organów opinii publicznéj, poprzedziły u nas przybycie Liszta. Ale jakże słabe są słowa mowy ludzkiéj, albo jakiż nad wszystko potężny urok gry tego apostoła muzyki, kiedy kilka tonów z pod jego palcy przekonało nas, że wszystko cośmy czytali lub słyszeli, jest zaledwie cieniem tego, co on sam grą swoją powiada do duszy naszéj. Próżny mozół; myśl może objąć, ale słowa żadnego języka nie wyrażą ile jest szczytności w jeniuszu Liszta, " chybaby znalazł się kto, zdolny tak zagrać w klawisze tego instrumentu, którymową nazywamy, jak Liszt w martwe kości fortepianu, które pod jego palcami zmieniają się nie w tony i dźwięki, ale w barwy i wyrazy, w postaci i widma, z któremi nie uchem ale duszą, ale sercem rozmawiamy, Jeniuszu trzeba, aby oddać hołd jeniuszowi.

Jestże to fortepian, z którego ten olbrzym, ten duch piorunów i pogody razem żelaznemi i jedwabnemi palcami dobywa te grzmoty i śpiewy syreny, maluje te obrazy burzy i pogody, tentni i śpiewa, przeraża i kołysze, i tak wyraźnie, tak dobitnie, tak jaskrawo przebiega wszystkie pośrednie odcienia między temi sprzecznemi ostatecznościami że i martwe ściany muszą rozumieć wyrazy jego pieśni i płakać i cieszyć się i drzeć i tryumfować z nim razem.

Kto tylko podziwiać będzie mechanizm gry Liszta, i czołem bić przed trudnościami, jakie pokonywa, przed olbrzymią siłą i wytrwałością palcy i rozbierać jego exekucyę na tryle i tremola, na pasarze i skoki, i okrzykiwać tryumf wypracowania i biegłości, ten zimny i nieczuły, w tym zmysły odłączone od duszy kamienną przegrodą. To wszystko jest wielkie, stokroć większe niż, mogliśmy dotychczas pojąć i wyobrazić sobie, ale to przecie nie stanowi Liszta. Ta mowa tonów, którą zdaje się że on dopiero wynalazł, to źrodło życia, które

pod jego dotknięciem wytryska z instrumentu, który dotychczas zdawał się być skałą, to są jego nowe odróżniające go od innych piętna, ta iskra boska, te czary które go wznoszą nad ziemskie pojęcia, tajemnica, która mu nadaje władzę przemawiania zrozumiale do tych, dla których wszelkie dotychczasowe sposoby wyrażenia swoich myśli były niezrozumiałemi. Ta mowa tonów, to język duszy, to język świata całego, a fortepian to pod jego ręką księga natury pisana obrazami mającemi ruch i życie i mowę.

A wy wszyscy, którzy dotychczas szukaliście w fortepianie tych środków przemówienia do duszy, na których zdawało się, że mu zupełnie zbywa, wy którzy duszą i sercem pokochawszy sztukę, z żądzą i wytrwałością zapuszczacie się w jéj głębię, i dziś widzicie, że wszelkie wasze usiłowania nie doprowadziły was do światła, które się w jéj tajnikach ukrywa; czyliż nie powinniście strzaskać i w ogień rzucić instrument i założyć ręce z przysięgą, że już nigdy nie dotkniecie klawiszy?... Za prawdę nie! bo to byłoby najfałszywszém pojęciem świętéj misyi tego twórcy—artysty. Jego jeniusz nie dla tego zabłysnął aby ćmić, ale aby oświecać, jego siła nie przeznaczona niszczyć ale budować. Idźcie raczéj za jego duchem, i jak Prometeusz odkradnijcie promieni z tego słońca życia i niém natchnieni idźcie na przód. Widzicie już cel przed sobą, droga wprawdzie daleka, ale jeśli wam nie zbywa na duchu, dojdziecie do niego, i to będzie najpiękniejszy hołd i tryumf dla wielkiego Liszta!

— *Londyn* 24 *Marca.* —

Standard donosi, że opór przeciw poborowi podatku na ubogich wszędzie w Irlandyi szybko się szerzy, i szczególniéj w hrabstwie Waterford przybrał groźny chrakter. Przy odejściu raportów z tego miasta, wojsko stało w koszarach pod bronią, aby spodziewany atak wichrzycieli odeprzeć. W hrabstwie Meath znaleziono nie dawno poborcę podatku na ubogich zakamienowanego na śmierć. W Dublinie postanowiono użyć siły wojskowéj do ściągnienia tego nienawistnego podatku.

Słychać, że majętna dziedziczka miss Coutts Burdeet skłoniła się nakoniec do wejścia w związki małżeńskie; jako szczęśliwego pretendenta do jéj ręki wymieniają pułkownika lorda Wildshire, najstarszego syna margrabiego Winchester.

— *Konstantynopol* 8 *Marca.* —

Po długich ważnych intrygach, do których cała kamarilla sułtańska z Riza paszą i nawet sułtanką Walidą (matką sułtana) należała, udało się jednak nakoniec głosowi rozumu, wyjednać Reszydowi paszy posłuchanie u sułtana. Wszyscy jego przyjaciele i nieprzyjaciele zgromadzili się w pałacu sułtańskim, aby być świadkami tego posłuchania. Można teraz przypuszczać, że położenie Reszyda w stolicy na teraz jest zabezpieczone, i że podług wszelkiego podobieństwa otrzyma on ważną jaką posadę w gabinecie.

Cesarski komisarz Sawfet Efendy przywiózł sułtanowi kosztowne podarunki od nowego hospodara Wołoszczyzny Bibesko.—Ten ostatni spodziewany tu jest na wielkanoc.

Najnowsze wiadomości z Syryi w dniu 28 Lutego, brzmią bardzo zadowalająco. Druzowie i maronici zachowywali się spokojnie, i oczekiwali odpowiedzi na reklamacye, które przesłali porcie i posłom europejskim.

Porta po otrzymaniu wiadomości o grożącem zerwaniu układów o pokój z szachem perskim, wydała gubernatorowi Bagdadu Nedszid paszy, rozkazy unikania wszelkich dalszych powodów do nieporozumień i oczekiwania rezultatu układów komisarzy perskich, rossyjskich i angielskich. Ale zdaje się że to już jest za późno. W każdym razie Nedszid pasza odpowiedzialnym jest za swoją wyprawę do Kerbelach, którą przedsięwziął w bardzo niestósownéj porze. Porta znajduje się w obecnéj chwili w wielkim kłopocie, chociaż nie można zapominać, że sposobność ta była bardzo pomyślną dla Nedszida paszy, albowiem kurdowie wezwali go i wsparli.

— *New-York* 1 *Marca.* —

Już dawniéj donoszono, ża pałasz Washingtona został przez jednego z potomków tego wielkiego męża ofiarowany kongresowi. Ten akt wzniesiony został do wysokości nadzwyczajnéj uroczystości, przypominjącéj patryotyczne obchody, których opisy pozostały nam w kronikach konwencyj narodowéj francuskiéj. Ofiarowany pałasz jest jednym z tych, które Washington nosił przed i wczasie wojny o niepodległość, i który w testamencie swoim datowanym 9 Lutego 1799 roku zapisał swemu synowcowi w tych słowach: Zapisuję każdemu z moich synowców jeden pałasz lub kordelas, które w chwili mojéj śmierci będą moją własnością. Wybiorą oni je porządkiem, jakim ich imiona wypisałem.« (Washington miał pięciu synowców). Do zapisu tego Washington dodał warunek, żeby te pałasze nie były dobywane z pochwy jak tylko dla bronienia kraju. »W tym ostatnim przypadku posiadacz no,

winien raczéj poledz z pałaszem w ręku niż oddać go nieprzyjacielowi.«

Potomek Washingtona, który tę relikwię darował kongresowi, jest to prawnuk założyciela unii, pan Samuel Washington, którego ojciec był jednym z pięciu dziedziców tego wielkiego męża. Do miecza bohatera niezawisłości amerykańskiéj dodał on laskę którą nosił Franklin, nie zapomniany równie w historyi Stanów Zjednoczonych, i którą tenże zapisał Waschingtonowi temi słowy; Moję pięknę laskę z główką złotą, misternie wyrobioną w wyobrażenie czapki wolności, zapisuje jenerałowi Washington, przyjacielowi mojemu i ludzkości. Gdyby ona była berłem, on jeszcze byłby jéj godzien.« Pałasz Washingtona i laska Franklina, z rozkazu kongresu zastały złożone w departamencie spraw państwa.

Aż dotąd wszystko jest bardzo dobre; chociaż niektórzy uważają pompatyczny odbiór tych relikwij za nieco przesadny a nawet dziecinny. Ale rzecz ta stała się istotnie dziwaczną przez nadętość, z jaką pan Quincy Adams odpowiedział na bardzo skromną i stósowną mowę ofiarującego przy oddaniu tego podarunku. »Pałasz Washingtona, laska Franklina! zawołał reprezentant z Massachussets, gdzież są diamenty, któreby wyrównały świetnością takiemu doborowi! Pałasz Washingtona, laska Franklina!« Nie należałoby nigdy zapominać, że od wzniosłego do śmiesznego jest tylko jeden krok.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,

Uwag o teatrze Krakowskim ciąg dalszy.

(*Patrz Nra* 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 36, 37, 38, 39, 40, 51, 52, 58, 59, 60, 62, 63, 64 *i* 83 *Gazety Krakowskiéj*).

Gdy w wystawie scenicznéj, charakter i rola osób głównych, wskazują im już same przez się właściwe postacie; i w każdym scenicznym obrazie wyznaczają przyzwoite miejsce; zależy więc na tem, ażeby postacie i miejsca osób innych, stawionych na scenę więcéj dla podniesienia effektu osób głównych, aniżeli żeby mówiły i działały; osób, będących że tak powiem tłem obrazu całego, były wskazane i wyznaczone w sposób, czyniący zadość estetycznéj stronie obrazu, a mimo to, dla oka powabny i miły. Sposób ten wskazują normalne przepisy gruppowania, w malarstwie powszechnie przyjęte; Co do *formy:* grono winne, ostrosłup i piramida, służą za wzór dla grupp obrazowych stósownie do okoliczności: co do *liczby* sztuka zgadza się na wszelką, jeżeli jest złożoną z liczb nieparzystych jak np. 6, 10, 14, a odrzuca i nie używa nigdy złożonéj z liczb parzystych np. 4, 8, 12 etc. Nie jest tu miejsce wykładu teoryi gruppowania wedle zasad w sztuce malarskiej przyjętych, tem samem więc i sztuce drammatycznéj właściwych, lecz wspominam o tem wszystkiem jedynie dla tego, żeby zwrócić uwagę *p. Chełchowskiego* na istnienie pewnych przepisów gruppowania, bez zachowania których, chóry a zwłaszcza takie o których wspomniałem to jest nie mówiące, ani nie działające, zamiast zdobić, szpecić owszem muszą każdy szczególny obraz drammatycznéj wystawy.

Nie zachowanie też powyższych przepisów ubliża obrazowości wystaw na scenie naszéj w daleko wyższym stopniu, aniżeli się to na pierwszy rzut oka podobnym być zdaje. Osoby należące do chórów drammatycznych w Krakowie, wchodzą na scenę *stadem*, albo też *w gęsiego*; i szykują się na niéj bez żadnego na to względu, że ich ogół powinnien się widzom przedstawiać mile, że jest przeznaczony do wzmocnienia effektu całości obrazu; że główniejsze jego postacie, powinien czynić wydatniejszemi -- słowem, szykują się na niej bez planu, tak jak im wypadnie, lub też jak los nadarzy. Zdaje się że z tego oddziału wystawy, nie odbywają się żadne próby, i że jest zupełnie zostawiony losowi; gdy nie ma nikogo, coby zarządzał ustawieniem komparsów na scenie, coby ich uczył jak się mają zachować w obec toczącéj się akcyi i kiedy i w jaki sposób mają okazać współczucie dla niéj, np. radość, przestrach, podziwienie, smutek i t. d. I dla tego też chóry drammatyczne nasze, oprócz, że w gruppowaniu samem, zbywa im na wdzięcznych dla oka proporcyach; oprócz, że są nader ubogie, to jest nieliczne, są jeszcze w większéj części wypadków obce zupełnie toczącéj się akcyi i stoją na scenie nieruchome, nieme, nie tylko pod względem głosu, ale i pod względem mimiki, wymowniéj nie raz od niego przemawiającéj.

Czyli podobny stan téj kategoryi wystawy, jest dobry i przyzwoity? -- czyli i jak dalece czyni jéj zadość? czyliby się przynajmniéj temu oddziałowi wystawy nie należało poświęcić trochę więcéj dbałości i starania? -- są to pytania, których rozstrzygnienie sądowi czytelnika równie, jak i samemu *p. Chełchowskiemu* pozostawiam.

A teraz, kiedy w niezmiernie długim a co gorsza dla wielu nader nudnym obrazie, stawiłem przed oczy *p. Chełchowskiego* i sądzącéj go publiczności, cały szereg uchybień, jakiemi grzeszy przeciw powołaniu swemu; kiedy szczegółowym rozbiorem wszystkich kategoryj wystawy starałem się i powinienem go byłem przekonać, że uchybienia te nie tyle są skutkiem finansowego położenia entrepryzy, ile raczéj skutkiem braku z jego strony potrzebnych wiadomości, w jakie każda entrepryza przy zarządzie teatrem zaopatrzoną być winna; albo też co gorsza, skutkiem jakiejś niepojętéj jego obojętności na wszystko, co małym

stósunkowo kosztem i nie wielkiemi zabiegami, nabytc lub przysposobione być może, a co ani nabyte, ani przysposobione nie bywa, i brak czego oprócz ujmy powabu samych widowisk, widzów nadto jeszcze gorszyć koniecznie i zniechęcać musi; teraz powtarzam kiedym to wszystko rozebrał i całości się przypatrzył; pytam się tych co mnie z uwagą czytać raczyli; czyli założenie moje: *że entrepryza dzisiejsza teatru w Krakowie oprócz, że nie administruje teatrem w interesie sztuki, nie administruje nim jeszcze zgodnie z interesem swym własnym nawet?* nie jest dostatecznie usprawiedliwionym?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 *do dnia* 10*go Kwietnia.*

Bzowski Teofil ob., Arkuszewski Józef, Fass Barbara, Guttmaun Adolf ob., Kesselbauer Karol. z Polski; — Działatow, Chaczatarow Grzegorz, Gounare Konstanty, Hagi Georgiew, Kucki pod porucznik. ces. austry., Szykvaj ob., Hierowski Jan, z Galicyi; — Sadowski Józef ob., z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Rieczke Karolina, Rogawski Nepomucyn ob., Sobolewski Maxymiliau, Krauss Emma ob., do Galicyi; — Wołuicki Edward, Bednarski Tomasz, Tomaszkiewicz Walenty ob., Tappin Hipolit ob., Mozdzeńska Wiktorya, Heliński Franciszek, do Polski; — Majer, de Lippa Fryderyk ob., Gounare Konstanty, Dzalatow, Chaczatarów Grzegorz, Petricz Mikołaj, Stenz, Schreling, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOZA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 10 i 11 Kwietnia 1843 roku.	1. Gatunek od z.	g.	do z.	g.	2. Gatunek od z.	g.	do z.	g.	3. Gatunek od z.	g.	do z.	g.
Krz. Pszenicy	—	—	14	—	11	10	12	15	—	—	10	—
,, Zyta	—	—	10	15	—	—	9	—	—	—	—	—
,, Jęczmien	—	—	9	15	—	—	8	—	—	—	7	—
,, Owsa	—	—	7	6	—	—	6	18	—	—	—	—
,, Grochu	—	—	9	20	—	-	8	—	—	—	—	—
,, Jagieł	—	—	24	—	—	—	22	—	—	—	26	—
,, Rzepaku	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczew	—	—	11	9	—	—	—	—	—	—	—	-
,, Prosa	—	—	12	--	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	106	—	—	—	90	—	—	—	72	—
Wiolgrochu	—	—	14	—	—	—	—	-	—	—	—	—
Wyki	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—		—
Owsa rychliku	—	—	9	—	-	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniaków	—	—	2	24	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar Siana — — 2 gr. 12 2 — — 1 6

,, Słomy — — 2 6 — 2 — 1 12

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 1 g. 15

Spirytusu garniec z opłatą w 1 gatunku od złp. 4 gr. 6 do złp. 5 gr. —. Okowity garniec z opłatą w 1 gatunku od złp. 3 gr. 18 do złp. 4.

Drożdży wanienka złp. 4 do złp 5 gr.15

Masła czystego garniec . . . . od zł. 7 do zł. 8
Korzec maku . . . . złp. 32
Szynki wędzonéj funt od 18 gr. do 21.
Kiełbasy wędzonéj funt gr. 18.
Wosku żółtego zł. 2 gr. 12
Wełny kamień od zł. 60 do 66.
Miarka kaszy częstochowskiéj . . . zł. 2 gr. 24
,, ,, perłowej . od zł. 1 gr. 26 do ,, 1 ,, 20
,, ,, tatarczanéj ,, 1 ,, 18 do ,, 1 ,, 18
,, ,, pszenicznéj . . . . . ., 1 ,, 26
,, ,, jęczmiennéj . ,, 1 g. 6 ,, —,, 24

Sporządzono w biórze Kommissariatu Targowego Kraków d. 11 Kwietnia 1843 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Pssorn z Adjunkt.

LOTERYA KRAJOWA.

W 1041 ciągnieniu d. 12 Kwietnia 1843 r. w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

82. — 25. — 62. — 48. — 55.

Przyszłe ciągnienie 1042 przypada dnia 19 Kwietnia 1843 r.

Doniesienie prywatne.

Kamienicu pod N. 233 w gminie II. przy ulicy Grodzkiéj w miejscu korzystném oraz dom zajezdny murowany z stajniami, wozowniami, składami i obszernym podworcem, jest z wolnéj ręki do sprzedania, o warunkach sprzedaży wiadomość powzięta być może we wszystkich szczegółach u W. Xawerego Placera notaryusza publicznego zamieszkałego przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 648. (1r.)